

Dziennik Białostocki

Redakcja: Rynek Kościuszki 1, tel. 63. — BIAŁYSTOK — Administracja: Legionowa 1, tel. 11. Konto P.K.O. 64.106

W ostatnich godzinach życia

SACCA I VANZETTIEGO

Ostatnie wysiłki obrońców

BOSTON, 22.8. Sędzia Luis Brandes z Najwyższego Trybunału Związkowego Stanów Zjednoczonych, odmówił interwencji w sprawie rewizji procesu Sacca i Vanzettiego, w związku z czym wszystkie usiłowania, mające na celu odroczenie egzekucji, dobiegły do końca. Komitet obrony Sacca i Vanzettiego postanowił wbrew zakazowi policji zwołać protestacyjne zebranie.

BOSTON, 22.8. — Tel. wł. — Po odrzuceniu zażalenia przez zwyczajowy trybunał najwyższy, jedyną nadzieję ocalenia życia Sacca i Vanzettiego pokładają w możliwości dalszego odroczenia egzekucji. Jest jednak rzeczą wątpliwą, czy gubernator Fuller wyda takie rozporządzenie.

Równocześnie czynione są starania, aby interwencje w tym kierunku podjął senator Borah.

W razie niepowodzenia tych starań, obaj skazani straceni będą dziś w nocy.

BOSTON, 22.8. — W sprawie Sacca i Vanzettiego zaszły nowe wypadki, które pozwalają komitetowi obrony mieć nadzieję na odroczenie wykonania wyroku.

Komitet obrony zwrócił się do właściwego ministerstwa sprawiedliwości z prośbą o ogłoszenie tajnych aktów, dotyczących procesu. Komitet żywi nadzieję, że ministerstwo na prośbę tę się zgodzi.

Przedstawiciel generalnej prokuratury związkowej, Farnum oświadczył, iż jeśli gubernator Fuller i prokurator stanu Massachusetts zażądają tego, akta będą przez ministerstwo ogłoszone.

Farnum oraz przedstawiciel ministerstwa sprawiedliwości, którzy braли udział w śledztwie wyrazili zapatrywanie, że wina Sacca i Vanzettiego niezupełnie jest udowodniona.

Delegaci komitetu obrony zwrócili się również telegraficznie do przewodniczącego komisji śledczej rektora uniwersytetu w Harvard Ms. Lowella z prośbą o zwołanie posiedzenia komitetu na poniedziałek, równocześnie zaś wystosowano drugą prośbę do gubernatora Fullera, aby odroczył jeszcze wykonanie wyroku.

Słynny senator Borah staje do walki z propagandą ułaskawienia anarchistów

BOSTON, 22.8. — Tel. wł. — Senator Borah wypowiedział się ostro przeciwko propagandzie przeciwko wyrokowi, dokonywanej przez komitet obrony i podobno w celu zapobieżenia tej propagandzie ma osobiście przyjechać do Bostonu.

Policja rozpedza

olbrzymie tłumy demonstrantów w Bostonie

BOSTON, 22.8. — Tel. wł. — Mimo zakazu policji wczoraj była zorganizowana przez komitet obrony Sacca i Vanzettiego demonstracja. Doszło do starcia z policją, która z trudem zdołała rozprościć 20.000-cznych tłum demonstrantów.

Władze policyjne wpadły na trop zorganizowanej bandy oszustów międzynarodowych, która od dłuższego czasu grasowała w Polsce.

Oszuści postawili sobie za zadanie zdobywać pieniądze skarbowe za pomocą fałszowania kwitów nadawczych, pocztowych.

Głównym terenem działania tej

niebezpiecznej bandy aferzystów były urzędy pocztowe oraz pocztowe kasy oszczędności, rzadziej większe banki prywatne. Zdema-skowanie oszustów nastąpiło w następujących okolicznościach.

Do głównej kasy pocztowej we Lwowie zgłosił się onegdaj elegancki mężczyzna i przedstawiając poświadczenie telegraficznego nadania w urzędzie pocztowym w Hrubieszowie

18.000 złotych -

na nazwisko Tadeusza Mazurka we Lwowie, zażądał wypłaty pieniędzy.

Kasjer głównego urzędu pocztowego, stwierdziwszy autentyczność poświadczenia, pieczętki urzędowej oraz obejrawszy legitymację interesanta

wypłacił bez wahania wspomnianą kwotę.

Tknięty jednak złem przeznaczeniem, urzędnik zwrócił się do oddziału przekazów telegraficznych

z zapytaniem, czy nadeszło już zlecenie wypłaty.

Jak się okazało, żadnej wiadomości z Hrubieszowa o przekazie 18.000 nie otrzymano.

Zapytany w kilka godzin potem telefonicznie urząd pocztowy w Hrubieszowie odparł, iż wogóle podobnej przesyłki pieniędzy nie uskutečnił.

Powiadomiona o oszustwie dyrekcja poczty zwróciła się do policji, podając rysopis oszusta. Na podstawie tego rysopisu ustalono, iż osobnik ten nie po raz pierwszy dokonał w ten sposób oszustwa i że należy do bandy oszustów, która w ten sposób wyłudziła już znaczne sumy pieniędzy skarbowych w urzędach pocztowych w Wilnie, Białymstoku, Lublinie i innych miastach.

Stwierdzono, że aferzyści posługują się doskonale podrobionymi pieczętkami i blankietami różnych

Nana Olida



Pseudonim ten kryje młodą i urodziwą artystkę filmową, jedną z niewielu specjalistek w tej dziedzinie sztuki, rokującą wielkie nadzieje na przyszłość.

Wielkie trzęsienie ziemi w KALIFORNII

nie pamiętne od roku 1906

EURKA (KALIFORNIA), 22.8. — Tel. wł. — Miasto i okolice nawiedziło najsilniejsze od roku 1906 trzęsienie ziemi. Wszystkie połączenia telegraficzne i telefoniczne są przerwane. Zawalilo się

kilkanaście domów i komińów fabrycznych. Szkody materialne powstałe wskutek trzęsienia ziemi są dość znaczne. Ofiar w ludziach niema na szczęście żadnych.

Powtórna rewizja

dotychczasowego materiału śledczego

WARSZAWA, 22.8. Jak dowiadujemy się z nadarmierja wojskowa prowadzi w dalszym ciągu energiczne śledztwo, celem ustalenia śladów ucieczki gen. Zagórskiego. Dotychczasowy materiał śledczy, poddany po raz wtóry rewizji, żeby nie przeoczyć i nie zlekceważyć żadnej z poszlak. Z najdokładniejszą skrupulatnością bada się każdą hy-potezę, możliwość czy ślad...

Z chwila, gdy tylko śledztwo zdobędzie jakiegokolwiek dokładne dane — opinia publiczna będzie o tym zawiadomiona.

Stan wyjątkowy na Kaukazie

dla ocalenia rządów sowieckich

MOSKWA, 22.8. Komitet wykonawczy sowieckich obwodów w obwodzie Tatarskim na Kaukazie północnym wprowadził stan wyjątkowy wobec wzmagającego się tam ruchu antysowieckiego.

Zabił się prądem elektrycznym

Niezwykłe samobójstwo detraudanta

BERLIN, 22.8. — Tel. wł. — W niezwykle sposób popełnił samobójstwo niejaki Mahlkruh, kasjer miejski w Golenowie na Śląsku niemieckim, w obawie przed aresztowaniem po zdefraudowaniu poważniejszej kwoty.

podtrzymujący przewody elektryczne, a chwyciwszy ręką za drut, rzucał na ziemię rażony śmiertelną prądem elektrycznym.

Wdrapał się on na żelazny słup

— W Cherbourg nastąpiło zderzenie pociągu z tramwajem. 15 osób jest ciężko rannych.

Strzały w tramwaju

Zdradzony mąż zranił ciężko uwodziciela swej żony

PARYŻ, 22.8. W pobliżu dworca Północnego, jadący tramwajem pewien mężczyzna dał kilka strzałów rewolwerowych

do uwodziciela swej żony. Prócz napadniętego, ciężką ranę odniósł także jeden z pasażerów tramwaju.

Tragiczny skok ze spadochronem

Lotnik niemiecki zabił się na miejscu

BERLIN, 22.8. Na lotnisku w Lipsku zabił się wczoraj znany lotnik niemiecki, Herkebach.

nał na ziemię, zabijając się na miejscu.

Wyskoczył on z samolotu ze spadochronem z wysokości 300 metrów. Z powodu jednak złego funkcjonowania spadochronu, ru-

nał na ziemię, zabijając się na miejscu.

Jedenastu chłopów

skazanych na śmierć za napad dywersyjny

RYGA, 22.8. Sąd sowiecki w Żytomierzu skazał na śmierć 11-tu włościan oskarżonych o napad na stację Kodnia i zamordowanie naczelnika milicji.

— Prezydent Coolidge czuje się źle i wyjechał na tydzień odpoczynku do Yellowstone w Parku Narodowym.

— Szkody, wyrządzone przez pożar lasów we Francji obliczane są na przeszło 20 milionów franków.

Mistrz Polski skoku z trampoliny



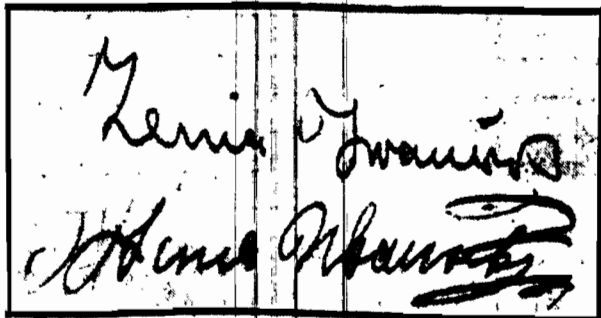
o. HULA NICKI

Co oni robią ze mną?



Wzrost zapewne bobo, ułożone na specjalnym łóżeczku do mierzenia wzrostu w instytucie higieny dziecięcej.

Autograf Zeni Iwanowa



skreślony dla naszego pióra.

KROLEWSKA DROGA prezydenta Smetony

Litwa — wbrew grudniowym zapowiedziom swego nowego rządu — nie znalazła ani równowagi wewnętrznej, ani pokoju społecznego pod opieką panów Smetony i Woldemarasa.

Spółeczeństwo litewskie nurtują głuche i głębokie prądy niezadowolenia i fermentu.

Przeciwieństwo między rządem a opozycją — zastrza się z każdym niemal tygodniem.

Głównym w kraju źródłem niepokojów i wrzenia jest popieranie przez koła reakcyjne projekt zmiany konstytucji, mający zniweczyć te formalne prawo demokracji, która tam jeszcze istnieje.

Wiele posłań wskazuje na to, że rząd kowieński, aby złamać opozycję, szykuje się do nowego zamachu.

Wprawdzie pan Woldemaras, premier wykształcony na mowach Cicerona, którego w szkole średniej tłumaczył, czyni usiłowania, aby ełalić pewne przynajmniej pozory demokracji: w tym celu chciałby dla swego projektu uzyskać aprobatę głosowania ludowego czyli „referendum”. Lecz stan rozstrzelania kraju jest już tak znaczny, że samo „referendum” rząd musi narzucać siłą i terorem. Wszelkie bowiem zmiany konstytucji wedle praw zasadniczych Litwy należą do właściwości sejmiku i przytem dla ich uchwalenia wymagana jest stawowa większość dwu trzecich Izby.

Przeniesienie tego zadania ustrójowego na teren „referendum” opinia kraju potępia już zgóry, jako pierwszy krok bezprawia.

Poza tem, referendum dopuszczalne jest na Litwie o tyle, o ile wypowie się za nim bądź prezydent, bądź 50 tys. wyborców; odtąd temu warunkowi dotąd nie stało się zadość.

Rząd, aby osiągnąć upragnione przez się wywyższenie władzy, w koncowce, nie szczędzi ani środków namowy, ani oddziaływań siły.

Sam prezydent Smetona ruszył w uroczysty objazd po kraju, aby obecnością swoją jednak lub wymuszać posłuch dla kierunku rządowego.

A kierunek ten wchłania tymczasem w siebie coraz więcej pierwiastków monarchicznych; sam zaś prezydent chętnie obkłada się wóbec swego ludu w znamiona osoby panującej.

We wszystkich napisach, plakatach i odezwach, zapowiadających wizytę Smetony, widnieją zwroty i frazesy, jakie zazwyczaj spotykamy się tylko w ceremoniale monarchicznym. Wszędzie unika się republikańskiego tytułu „Prezydent” zamiast tego używa się dwuznacznego miana „Władcy” lub „Hospodyna”.

Nagroda Marszałka Piłsudskiego

dla zwycięzców w zawodach lotniczych pod Białogrodem

BIAŁOGRÓD, 22.8. W dniach 27 i 28 b. m. odbędzie się na lotnisku Żemur pod Białogrodem słowackie zawody lotnicze, organizowane przez Aeroklub białogrodzki przy współudziale lotników polskich i czechosłowackich. Wśród licznych nagród znajduje się również nagroda, ofiarowana

DZIS W RADJO

WARSZAWA, (Długość fali 1111 m.) Godz. 12: Sygnał czasu. Komunikat lotniczo-meteorologiczny. Komunikaty PAT. Godz. 15: Komunikaty gospodarcze i meteorologiczne. Godz. 16: 35 — 17: Astronomia w drugiej połowie XIX stulecia — odczyt prof. G. Tolwskiego. Godz. 17 — 17.15: Nad program. Komunikaty. Godz. 17.15 — 18.35: Koncert w wyk. orkiestry, p. M. Polisieckiego (spiew) i prof. J. Lefeld (komp.). Godz. 18.35 — 19.35: Komunikaty PAT. Godz. 19.35 — 20.15: „Henryk Siemiradzki w 25-tą rocznicę zgonu” — odczyt p. L. Niemcewicza. Godz. 19.35 — 19.55: Rozmowa. Godz. 19.55 — 20.15: „Jura Krakowska” — odczyt prof. A. Janowskiego. Godz. 20 — 20.15: Komunikat lotniczy. Godz. 20.15 — 20.35: Transmisja koncertu z Doliny Szawarskiej w wyk. orkiestry dyr. A. Siedzińskiego, p. L. Pieńkowskiej-Morawskiej (spiew) i p. M. Siedzińskiego (spiew) i p. M. Robakowej (akompaniament). Program. Część I: M. Ozimski: Polonez Nr. 4. Komrak: Potpourri „Wesołe wspomnienia”, wykon. orkiestra. Rym-ski-Korsakow: Arja Lubawy z op. „Sudak”. S. Niewiadomski: „Rozemniak się sie” — wykon. p. L. Pieńkowskiej-Morawskiej. H. Viextemps: Reverie — wykon. orkiestra. Verd: Arja z op. „Alda”. — wykon. M. Siedziński. Część II: A. Thomas: Uwertura z op. „Mignon”, wykon. orkiestra. P. Czajkowski: „O w. zeszłej wiosny”, Karłowicz: „Na śniegu”, wykon. L. Pieńkowskiej-Morawskiej. S. Moniuszko: Fantazja z op. „Halka”, wykon. orkiestra. G. Bizet: Spiew Nadm. z op. „Poliwalecie perle”, wykon. M. Siedziński. P. Lincke: Walec hiszpański — wykon. orkiestra. Część III: J. Offenbach: Uwertura op. „Orfeusz w piekle”. L. Lewandowski: Mazur „Kre-wiki”. J. Andre: Marsz „Z Bogiem za Jezusem” — wykon. orkiestra. Godz. 22: Komunikat polski. Sygnał czasu. Komunikat lotniczo-meteorologiczny. Komunikaty

Ten poslew monarchizmu ogranicza się jednak do form zewnętrznych i obrzędów, nie sięgając do świadomości ludu. Świadczy o tem ten fakt, że w parze z triumfalną podróżą pana Smetony.

Podróż tę poprzedza ponura cisza, towarzyszy jej przymus, a śladem jej idzie milczenie: ludu nie stać na owacje, opozycja ma zaś zakazowane usta.

„Władca” litewski — tymczasem — jedzie w oznakach wysokiej czci i namaszczonej powagi; ale czy długo tak jechać będzie? i czy do tego celu dojdzie? — tego ani on sam, ani jego pierwszy minister nie wie.

J. Gromicz.

Trzy miliony Słowaków przeciw lordowi Rothermerowi

PRZEZ CAŁĄ SŁOWACZYNĘ IDZIE GROŹNE HASŁO:

precz z rękami madziarskimi!

Rużomberk, 18. VIII. 1927. Akcja lorda Rothermera, zmierzająca do rewizji traktatu w Trianone na rzecz Wielkiej Węgier, poruszyła do głębi opinie republiki czechosłowackiej. Od szeregu tygodni zarówno prasa czeska, jak słowacka, przynosiła codziennie długie artykuły, odwołujące się do argumentów

potentata prasy angielskiej, mającego do dyspozycji 20 własnych pism.

Z drugiej strony opinia czechosłowacka musi się poważnie liczyć z natężającą propagandą madziarską, która przybrała niepokojące formy także w granicach republiki, mianowicie w miastach i miasteczkach słowackich, posiadających znaczny procent mieszkańców, mówiących coraz głośniejszą po madziarsku.

Ożywiła akcję promadziarską podjęła też na Słowaczynie sfera ziemianńska — szlacheckie, madziarskie, których rola historyczna, a na wew. byt zostały poważnie zachwiane przez demokratyczną reformę rolną, umożliwiającą parcelację olbrzymich dóbr szlacheckich pomiędzy głodny lud słowacki.

W swoim czasie prasa polska zwracała już uwagę na t. zw. akcję Kurtyaka, poła karpatorskiego. Organizacja polityczna tego poła wysunęła

żądanie przesunięcia granic Rusi Podkarpackiej

aż po Spisz (dolinę Popradu) i utworzenie z Koszyg głównego miasta Rusi Podkarpackiej. Postulat ten wywołał

burzę w obozie słowackim.

— Już wówczas — mówił mi

wczoraj przewodca słowacki ks.

Hlinka, który przyjął mnie na swej

farze w Rużomberku — dostrzeżliśmy w tej akcji Kurtyaka

rekę Budapesztu.

Próby wywołania zametu zgromadziły momentalnie. Poruszona opinia słowacka zajęła jednolity front i Kurtyak musiał przystąpić.

My, Słowacy, nie chcemy się mieszać do sprawy Rusi Karpackiej, ale nie pozwolimy Rusinom zrobić ani kroku na naszą ziemię historyczną.

Wiemy, że za Koszykami aż po granice Rusi Podkarpackiej, są między dystryktami słowackimi także gęste sadyby ruskie. Ale ziemia jest nasza, kultura tam nasza. Elementem ruskim rządzą Żydzi i wódka —

element słowacki jest elementem

ładu, porządku i kultury.

Rusinom damy wszystko, co im się należy, ale hegemonii na tych ziemiach nie damy sobie wydrzeć z rąk. Rozwiniemy obecnie na wschodniej Słowaczynie ożywioną akcję uświadamiającą, okazało

się bowiem, że akcja Kurtyaka była tylko fragmentem na wielką skalę zakrojonej propagandy wewnętrznej i międzynarodowej na rzecz odbudowy naszym kosztem Wielkiej Węgier.

— Czy wie pan — mówił dalej ks. prałat Hlinka —

do czego dążą Madziarzy?

Chcą nam zabrać całą dolinę Słowaczynę — w górę aż poza Preszów i po Spisz. W republice czechosłowackiej z blisko 3 milionów zostałoby nas w tym wypadku około 500.000 dusz. Jest to szatański plan rozbioru. Jest to próba wewnętrznego nas z powrotem w jarzmo niewoli, z której niedawno wydobyliśmy się

po 1000 lat twardych doświadczeń.

— Może pan powiedzieć braciom Polakom — kończył ks. Hlinka, — że akcja lorda Rothermera uważamy tu, na Słowaczynie, za zlikwidowaną. Od kilku tygodni, w

każdą niedzielę, w każde święto wszyscy posłowie i senatorowie najniższego stonnictwa słowackiego (ks. Hlinki) zwołują protestacyjne zgromadzenia po miastach słowackich. Właśnie wróciłem z Preszowa. 10.000 tamtejszego ludu na zgromadzeniu wczorajszym wołało solidarnie „precz z rękami madziarskimi od nas”.

— Dziś także władze naczelne i klub stonnictwa naszego po obradach w Rużomberku powzięły uchwałę, odwołując wszelkie próby zamachu na całość ziem słowackich.

na całość republiki czechosłowackiej. Słowacy czują. Każdej piędzi swej ziemi będą oni bronili do ostatniej kropli krwi.

Akcja lorda Rothermera, a właściwie akcja Budapesztu, przyspieszyła uświadomienie narodowe mas słowackich i obudziła ich czujność.

F. G.

Żenia Iwanow w ogniu pierwiastkowych badań

Obrazy Rosji przedwojennej

I fragmenty z życia tragicznego bohatera ekaterynburskiej zagadki

Żenia starannie unika w dalszej rozmowie odpowiedzi wyraźnych na pytania, dotyczące jego pochodzenia.

Chłopiec jest z natury bardzo inteligentny, żywy, o bogatej wyobraźni, dobrych racjonalnych przemyśleniach, chociaż niesłychanie nerwowo i prawie chorobliwie wrażliwy. Dlatego te pytania padały w jego stronę jakby od niechcenia, ostrożnie i w możliwie najczystszej formie.

— Pan nie ma krewnych, Żenia Mikolajewicz?

— Nie mam nikogo

odpowiada. — To jest prawie niekończące się pytanie. Byłoby tylko dożyć spokojnie i zdrowo... — dodaje po chwili, z głębokim westchnieniem.

Rozmowa schodzi na Rosję.

Przed oczami chłopca rozciągały się obrazy Rosji przedwojennej, a wspomnienia dawne minione czasy, usiłując wywołać kontrasty, by obserwować każdy błysk oczu chłopca. W krę, która ma za zadanie jedynie tylko umocnienie hipotezy prawdy, użyte są wszelkie środki, mające skutecznie tę ciętką i odpowiednią pracę doprowadzić do

końca. Zdajemy sobie bowiem najzupełniej sprawę z tego, jak wielką bierzemy na siebie odpowiedzialność polityczną i historyczną, aby przed światem uchylić zasłonę tajemnicy, kryjącej się w zagadkowej postaci chłopca, zwanego się Żenia Mikolajewiczem Iwanowem.

Misja nasza, prowadzona dyskretnie, powoli, dobiega końca, z całą energią ustalamy fakty, a by powiazać je w jeden łańcuch przyczyn i skutków.

Żenia Mikolajewicz Iwanow jest miłym towarzyszem i rozmówcą. Wszystkie zaś tematy poruszane w rozmowie niezmiernie interesujące i niesłychanie wagi.

— A pan jeździ konno, Żenia Mikolajewicz?

— Bardzo dobrze.

— Kiedy ostatni raz pan siedział na koniu?

— Zaciągałem się — mówi Żenia Mikolajewicz — jako ochotnik do armii polskiej, aby walczyć podczas wojny z bolszewikami przeciw Sowietom. Służyłem w 216 pułku jazdy i

na leżałem do grupy generała Rojla.

— A dawniej w Rosji wiele pan jeździł?

— „Jeździłem... jeździłem...” z kozakami mego papy. Po stepach i po górach, a i w parkach, jak nie można było inaczej. Ale to dawne czasy... Dziś niema kozaków... a i konia niema... jest bieda i niedola sieroty...

Odpowiedź była smutna, prawie ze łzami w oczach wypowiedziana.

— A gdzie pan chodził do szkoły? Żenia Mikolajewicz?

— Ja w domu się uczyłem zawsze... Miałem nauczycieli guwernerów...

— Czy przypadkiem nie nazywali się oni Gilliard i Gibbs?

Żenia znowu snuł na nas jakgdyby wystraszony, potem opuszczając głowę, mówi szepem:

— Na co panom ta wiadomość? Nie trzeba pytać w taki sposób... Ja bardzo proszę...

Przez dłuższą chwilę Żenia Mikolajewicz stał się mniej rozmowny i jakgdyby zadumany.

Rzucamy pytania angielskie, francuskie. Żenia wszystko rozumie, chociaż sprawia mu trudność wypowiedzianie się w tych językach. Mówi, że dawno już nie używał obcych języków, zapominał wole. W pewnej chwili mówi z ożywieniem, że mama nazywała najmłodszą siostrę angielskim słowem „sunshine”.

— Sunshine... to było bardzo zabawne. Inne siostry moje to były prawie Niemki. Lubiły zawsze rozmawiać ze sobą jeżeli nie po rosyjsku, to po niemiecku. Po niemiecku zawsze, kiedy papa nie słyszał, rozmawiały z mamą. Najmłodsza siostra nie chciała nigdy mówić po niemiecku.

— Jakie było imię pańskiej najmłodszej siostry, Żenia Mikolajewicz?

— Anastazja...

cicho odpowiada Żenia po chwili wahania.

— A rodziców swoich dobrze pan pamięta?

— O, tak. Papa był bardzo dobry człowiekiem. Kochał Rosję, był nabożny bardzo. Nigdy się na niego nie gniewał. Mama stała się często, na papę albo na siostry. Ale była także bardzo dobra. Kochała mnie strasznie, a kiedy byłem czasami chory, nie spała, siedziała przy moim łóżku całymi nocami. Plakała często, ale jak nikt nie widział... Gdyby w Rosji wie dziano, jacy dobrzy byli rodzice...

Żenia przy tych słowach zamyslił się głęboko.

— A na jaką chorobę był pan chorzy? Żenia Mikolajewicz?

Żenia spojrział z błyskiem w oczach, w których wyczuć można było pytanie i nie od razu odpowiedział swoim napływem ciętym, napływem kobiecym głosem:

— Krew mi często leciała z nosa, tak, że zatamować nie było można.

— Pan kuleje na nogę?

— Tak. Trochę na lewą nogę.

— A teraz pan już nie odczuwa tych dokuczliwych bólów?

— Raz jeden zdarzyło mi się jeszcze niedawno, ale po kilku dniach przeszło jakos. Leczył mnie lekarz, znajomy Rosjanin.

— Czy może doktor Putnikamer - Kleszczyński z Chelma?

— Nie. Tym razem lekarz Rosjanin, przebywający w Bydgoszczy.

— A skąd pan ma te szramy na górnej wardze?

To jeszcze z dzieciństwa, kiedy byłem małym chłopcem...

— Czy może upadek z kucyka?

— Nie.

Bliższej odpowiedzi Żenia Mikolajewicz nie chciał udzielić.

Rozmowa jakoś zeszła na niektóre bolesne kwestie rosyjskie między innymi na „Rasputina”.

GIEŁDA

WARSZAWA, 22.8.

Dwudniowy brak coudy zmniejszył nieco obroty na prywatnym rynku akcyjnym. Jednak tendencja rynkowa utrzymała się i dzisiejsze kursy prywatne są wyższe od ostatnich notowań urzędowych.

Rynek walutowy drżenie przy prywatnym kursie dolara 8.91 i pół. Bank Polski płaci za gotówkę Stanów Zjednoczonych po 8.88 i 8.87 (w drobnych odcinkach).

PRYWATNE NOTOWANIA

POLUDNIOWE

Notule

Rubel złoty 4.73, Dolar srebrny 8.45.

Rubel srebrny 2.78, Srebrny bilon rosyjski 1.20.

Dewizy

Berlin 213, Belgia (za 100) 124.50, Ho-

landia (za 100) 338.50, Londyn (za 1)

43.48, Paryż (za 100) 35.08, Praga (za

100) 26.51, Szwajcaria (za 100) 172.48,

Wiedeń (za 100) 126.00, Włochy (za

100) 48.85, Czerwoniec 26.70.

Papieru lotniczego

Dolarówka 60.00, 5 proc. poś. kon-

wersyjna 62.00, 8 proc. poś. złota 99.80,

10 proc. poś. kolejowa 103.00, 6 proc.

poś. dolar. 82.50; 4 i pół proc. L. Z. s.

przedw. 37.50; 6 proc. obligacje m.

Warsz. 1915 — 16 r. 32.50; 4 i pół proc.

L. Z. m. Warsz. 62.50, 5 proc. L. Z. m.

Warsz. przedw. 66.00, 8 proc. L. Z. m.

Warsz. 76.00.

Akcje

B. Polski 139.50, B. Dyktomowy

Z TAJNIKÓW CUKIERNI WARSZAWSKIEJ

Jedni kupują, drudzy sprzedają --- talent, entuzjazm i pracę

WARSZAWA, 22. VIII. Warto zajrzeć w tych czasach do Lours'a. O godzinie 11-ej rano — pustki, o 12-ej zaczynają napływać goście, a o 1-ej wszystkie stoliki zajęte.

Publiczność zgoda nie podobna do klienteli innych kawiarni. Twarze mężczyzn starannie wygolone, ruchliwe. Barwne krawaty, bez zarzutu skrojone marynarki. Damy nie jedzą lodów, lecz chciwie piją czarną kawę. Gdzie jesteście?

To giełda pracy artystów teatralnych. Zawierane tu są kontrakty na sezon zimowy, tu początkujące aktorki polują na dyrektorów, a dyrektorzy na przyszłe gwiazdy.

Dziwny świat, pełen radości, bólu, spełnień, lub rozczarowań i nieprawdopodobnych kontrastów.

Starszy, wychudły jegomość o ponurem spojrzeniu — to znakomity komik.

Siedzi obok skromniutki niewiasty, która grywa rolę, zwane w żargonie teatralnym „grande cocotte”. A na sąsiednim krześle sprytna dziewczę otacza się klebanym dymem z „Ergo” i, zdawałoby się — gwiżdże na świat cały. Ktożby przypuszczał, że to „pierwsza nalwana”?

Nagle ruch. Na sali ukazują się dwaj korpulentni panowie. Słychać szepty: „Skąpski... Rygier... Ja lecę do Rygiera... A imię Skąpski naznaczył spotkanie...”

Jeden z tych potentatów jest dyrektorem teatru miejskiego w Toruniu, drugi — w Grodnie.

Po chwili jeszcze większe poruszenie. Do cukierni wkracza brunet dwumetrowej wysokości.

— Grodnicki... — rozlegają się szepty — obejmuje dyrekcję teatru miejskiego w Lublinie... Podobno ma prowadzić dramat wodewil.

To jedno jest pewne, że dyr. Grodnicki wypłuje lepsze sily, a na reżysera zaprosił „młodego emeryta” z teatru Narodowego. Ale o tem — cyt! U Lours'a

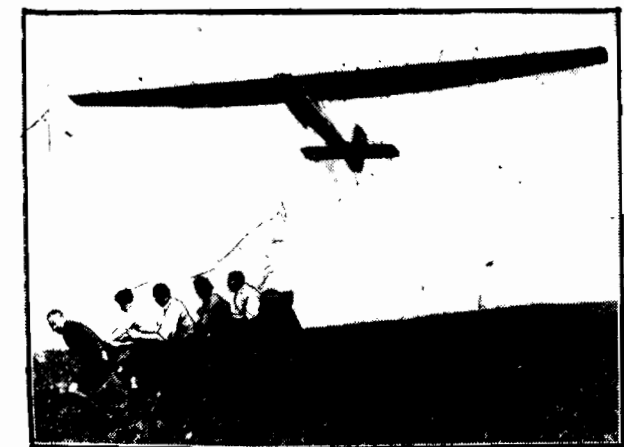
nikt zawlece nie powie. Ruch coraz większy. Goście wędrują od stolika do stolika, zapomnieli o czarnej kawie. Pr...

Mody jesienne



Schyłek lata, a początek jesieni, zaznacza się drobnymi zmianami w modzie. Modne są kapelusze o wielkich rondach oraz suknie, przeważnie z crepe georgette.

Start samolotu bez motoru



na konkursach w Niemczech

BAR W KANALE Szaleństwa amerykańskie Prohibicja doprowadza do rozpacz

Władze nowojorskie wysłały w kanałach przebiegających pod miastem wspaniałe, uzbrojone kłapki, gdzie szukano ogromne ilości alkoholu, whisky, piwa, koniaku i win wszelakiego rodzaju.

Ze względu na prohibicję pod-

ziemny bar był zakonspirowany, a wejście do niego znajdowało się w mieszkaniu pewnego spokojnego domu, zamieszkałego przez stateczną i obyczajową ludność. Z parterowego mieszkania, które zajmował fryzjer, prowadziły tajemne schodki do piwnicy, a stamtąd krętym tunelem trzeba było przejść 600 kroków, aby znaleźć się w obszernej komorze przerobionej ze zbiornika nieczyściści.

Podziemny chodnik urządzone był bardzo wygodnie i nie narząd gości na wdechowanie, nieprzyjemnych woni.

Bywalec kłapki w „kanałach” rekrutowali się z zamożnej sfery, albowiem za napoje płacono bardzo wysokie ceny, odpowiadające kosztowi utrzymania zakonspirowanej spelunki oraz ryzyku.

Kieliszek whisky kosztował 1 dolar, szklanka portu — 1 dolar 50 centów, za butelkę oryginalnego burgunda płacono 15 dolarów, a za szampan 60 dolarów.

Pomimo tak wysokich cen bar w podziemiach był zawsze pełny i szynkował bez przerwy 24 godzin.

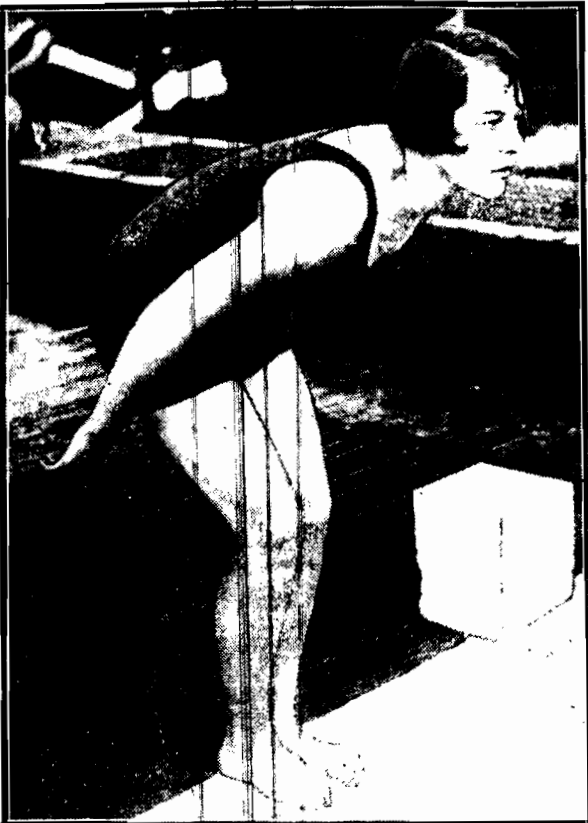


Henny Porten na kuracji w Pieszczanach.

cuja nerwy, pracują uszy ciele nowin, oczy — usiłujące dogadnąć cudze myśli.

Tak wygląda nowoczesne targowisko, na którym można kupić talent, entuzjazm i zapal do pracy.

Nowe rekordy pływackie kobiet



Marta Norelius, Szwedka, ustąpiła 4 nowe rekordy pływackie.

Gorsety są jeszcze modne 74 panie zajmują się ich wyrobem Na 300 mężczyzn wypada jeden krawiec

Urząd przemysłowy sporządził szczegółową statystykę warsztatów rzemieślniczych w Warszawie.

Krawców męskich liczy stolica 1421, t. j. 1 krawiec wypada przeciętnie na 300 mieszkańców płci męskiej. Żyjemy w wieku specjalizacji, to też oprócz 100-procentowych krawców, pracuje w Warszawie kilkuset marynarkarzy i kilkuset spodniarzy.

Naliczono także 3 specjalistów od sutann dla duchownych i 8 od chłatałów rytualnych.

Szweców męskich jest 1547, damskich 1054, dzieciennych 200, do reperacji 1669.

Bielizniarek naliczono 1007. Okazuje się także, że wbrew powszechnemu mniemaniu ród gorse ciarek nie zaginął. Pracuje ich w Warszawie jeszcze 74.

Charty za 50.000 dolarów



Na wystawie rasowych psów w Chicago, pierwszą premję otrzymała rodzina chartów, za którą zapłacono 50 tysięcy dolarów.

Będziemy, niestety, mokli

NIEWESOŁE WORSKOPY PIMA
na przyszłość najbliższą

Niepewny stan pogody trwający w Polsce już od kilku dni spowodowany jest obszarem niskiego ciśnienia, które przesuwało się z nad Skandynawii przez Polskę i obecnie znajduje się nad Ukrainą.

Przez Polskę szły dwa pasy deszczowe dające bardzo znaczne opady, zwłaszcza w nocy z 16 na 17 b. m.

Opady te sięgały na wschodzie i południowym wschodzie do 80 mm.

Wskutek znacznego zachmurzenia nieba oraz silnych deszczów, które przechodziły przeważnie z wiatrami zachodnimi, w całej Polsce temperatura silnie spadła i wynosiła przez ten okres przeciętnie około 15 stopni rano i 20 w po-

łudnie.

Obecnie nastąpiła silniejsza zwyżka ciśnienia. Stan pogody począwszy od za chodu kraju zaczął się poprawiać. W tych dniach należy się spodziewać dalszego polepszenia się pogody, zwłaszcza na wschodzie kraju.

Jednakże to polepszenie się pogody, prawdopodobnie trwać będzie nie dłużej niż jedno lub półtora doby, gdyż nad południową Anglię i kanał La Manche nadeszła z Bałtyku nowa silna depresja, która przesuwa się szybko w kierunku wschodnim.

BUNT KURACJUSZÓW SZCZAWNICY

Specjalna delegacja prosi min. Składkowskiego o obronę przed wyzyskiem i brudem

Jedynie chyba tylko swym wodom życiodajnym, swemu przebiegcznemu położeniu wśród Pieni i — drożyznie paszportów zagranicznych zawdzięcza Szczawnica, że jej deptaki roją się od kuracjuszków. Bo że niema w tem ni żdźbła zasługi jej właściciela, hr. Stad-

nickiego, to pewna.

Przynitywane urzędem, które już przed pół wiekiem tolerowano tylko „przez patriotyzm”, wystarczać muszą po dziś dzień, a wszelkie piękne projekty, którymi usypiano kuracjuszków, pozostały w dziedzinie marzeń. A na dobitkę na każdym kroku uwydatnia się niechlujstwo i brud, bijący w oczy.

Nie też dziwnego, że cierpliwość kuracjuszków wyczerpała się wreszcie. Korzystając z pobytu w Szczawnicy ministra Składkowskiego, kuracjusze samorzutnie skierowali doń delegację z prośbą o opiekę czynników powołanych nad polskim Meranem.

Delegacja złożona z adwokatów lwowskich, pp. Hankiewicz i Janusza Weiss'a, po zwróceniu uwagi p. ministrowi na anty-sanitarny stan

Szczawnicy, zaprotestowała nadto przeciw nieprawdopodobnemu wyzyskowi ze strony właściciela zdrojowiska, który pobiera od każdego kuracjusza tytułem t. zw. taksy kuracyjnej aż 35 zł. Z sumy tej, 25 zł. wypada na taksę właściciela, 4 zł. na nieistniejące wydatki dezynfekcyjne, 6 zł. zaś — to opłata inwestycyjna na projektowaną budowę sieci kanalizacyjnej.

Zwłaszcza te ostatnie opłaty ogół kuracjuszków uznał za nieuzasadnioną ustawowo, zwłaszcza, iż dotychczasowa gospodarka zarządu zdrojowiska nie daje żadnej gwarancji istotnego wykonania tej inwestycji.

Przy sposobności skierowano uwagę p. ministra na wygórowane ceny w restauracji zakładowej, gdzie za szklankę herbaty podczas wątpliwej wartości koncertu „jazz-bandu”, pobiera się 1 zł. P. min. Składkowski odniósł się do

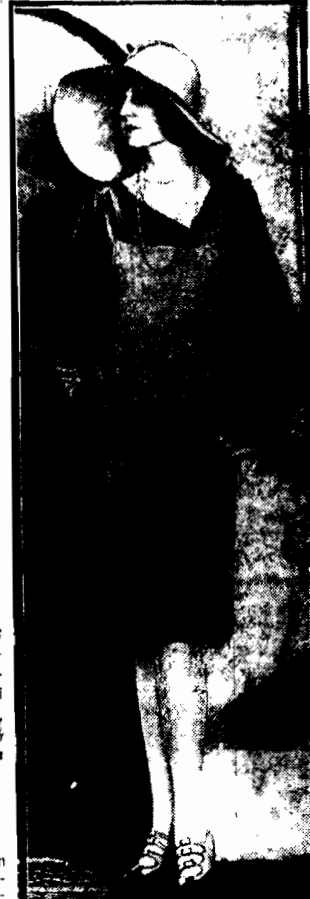
KONNY WZDŁUŻ CAŁEJ AMERYKI od południa na północ

Celem wykazania, jak wytrzymałym jest gatunek koni argentyńskich, wybrał się przed dwoma laty z Buenos Aires instruktor jazdy konnej A. H. F. Schillef z zamiarem dotarcia na siódło do Nowego Jorku.

W pierwszych dniach sierpnia niewzruszony podróżnik stanął już w stolicy Meksyku.

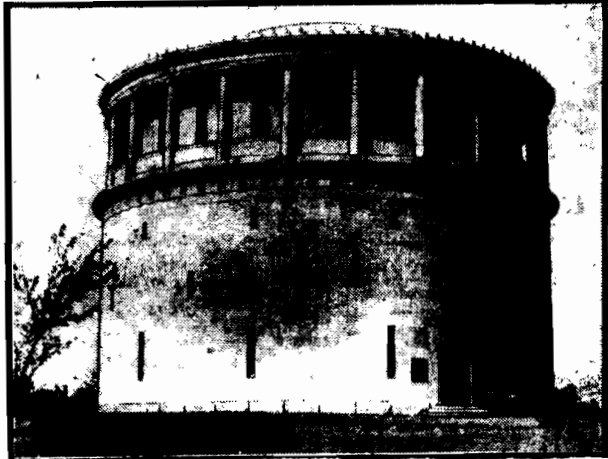
wawodów i zaaleń delegacji jaknajprzebieglej, co pozwala rościć nadzieję, że odjazd rzad baczniejsze oko zwróci na nieszczęsną Szczawnicę.

Najmodniejszy materiał



Najmodniejszym materiałem na suknie damskie w sezonie obecnym jest crepe georgette. Oto piękna sukienka z tego materiału koloru białego-różowego, ozdobiona dyskretne haftem.

Estetyka rzeczy codziennych



W Milington (Stany Zjednoczone) wybudowano piękny zbiornik, zasilać wodą całe miasto.

Odkrycie miasta rzymskiego pod fundamentami Banku Angielskiego w Londynie

Podczas robót nad rozszerzeniem podziemi Banku Angielskiego okazało się, że gmach ten stoi na miejscu dawnego miasta rzymskiego z przed 2000 lat.

Ilość wykopanych zabytków jest tak znaczna, że mają one utworzyć specjalne muzeum w Banku. Są to głównie wyroby ceramiczne, a częściowo drewniane i metalowe.

Gliniane pogłębie Londynu do białej i czarnej słomy.

skonałe przechowało większość zabytków, nawet wyroby skórzanego. Ceramika po starannym odcieniu ma połysk zupełnej świeżości. Para sandałów rzymskich z 127 po naliwieniu okazała się tak elastyczna, że mogłaby służyć dzisiaj. Liczne są kościane szpilki do włosów, tyłki z ostro zakończone, mi raczkami, przybory ciesielskie.

Poszukiwania dalsze trwać jeszcze będą conajmniej rok.

Najmłodszy bokserzy Warszawy



Grupa najmłodszych bokserzy Warszawy.

